

## O podlaniu Gliwic – już spokojniej...

Nie tylko Gliwice zalało. Mnie też! Z tym, że mnie, zupełnie na sucho, zalała wielka fala informacji, komentarzy, zdjęć i filmików. Szkoda, że wszystko przeszło przez FaceBook-a, szczególnie zdjęcia, które zostały pozbawione daty i godziny utworzenia. Ale jakoś sobie z tym poradzimy :)

Zacznę od ustosunkowania się do tezy postawionej w jednym z komentarzy:

PU - Dla Prezydenta Frankiewicza ta powódź będzie doskonałym argumentem dla przeforsowania swojego pomysłu budowy zbiorników zalewowych Ostropki w centrum...

Otóż wręcz przeciwnie p. PU! W ostatnich dwóch dniach UM do spółki z RZGW dały tak wielką plamę, że gdyby nie smutny fakt, iż mnóstwo gliwiczian zostało poszkodowanych, należałoby podziękować przyrodzie, która niczym na zamówienie, dostarczyła nam niezaprzeczalnych argumentów w walce o odstąpienie UM od dewastacji zielonych polderów Ostropki.

Postaram się to uzasadnić w bardzo prosty i zrozumiały, również dla urzędników UM, sposób...

Oto dwa zdjęcia wykonane wczoraj...



Na lewym wyraźnie widać, że jeszcze leje, a Ostropka już miała problemy, bo musiano otworzyć kratę wejściową do podziemnego kanału. Na brzegu leżą śmieci, które zdołano zdjąć z kraty usiłując ją oczyścić.

Najwyraźniej nic z tych usiłowań nie wyszło, bowiem ostatecznie, w obliczy wielkiego zagrożenia dla miasta, zdecydowano całkowicie usunąć zablokowaną śmieciami kratę co widać na prawym zdjęciu! Jak tego dokonano, nie wiem, ale wiem, że taka decyzja była ogromnie ryzykowną. Bo co byłoby, gdyby wszystkie śmieci płynące od tej chwili w sposób niepoahamowany, zdołały zablokować podziemny kanał Ostropki?

Aż strach pomyśleć!

Na ile to pomogło? Na zupełnie niewiele! Przecież na wyjściu podziemnego kanału czekała Ostropkę kolejna bariera, bariera tym razem nie do przebycia! Była nią Kłodnica o wysokim stanie, uniemożliwiająca przejście nacierającej nań wody Ostropki.

Ale wróćmy do usiłowań udrożnienia Ostropki w miejscu zatkanym krat, na wejściu do podziemnego kanału.

Komentarz świadka WW

- Ulice Słowackiego, Zygmunta Starego i kolejne zostały zalane z powodu zatkniętej kraty w kanale Ostropki, pomimo zaawansowanego monitoringu Centrum Ratownictwa, które monitoruje to miejsce 24 h na dobę.

Hm... I co z tego, że Centrum Ratownictwa, nie wiem co to jest, monitoruje to miejsce 24h/dobę. Ale po co?

To jasne! To dobrze płatna fucha, z której odpowiedzialność jest praktycznie żadna! Odpowiedzialność też!

Jest to kolejny przykład marnotrawstwa pieniędzy z kasy UM. Ciekawe... czy za wyrwanie kraty CR dostanie od UM nagrodę? A może, co byłoby bardziej zrozumiałe, UM wypowiedziałyby im umowę o współpracę?

Jednak muszę zwrócić tutaj uwagę na zupełny brak logiki w poczynaniach CR. Czyżby jej szefowie zakładali, że z Ostropką zupełnie dadzą sobie radę tkwiąc w jednym, jedynym miejscu? Przed w/w kratą? Toż to bzdura!

Na waszym miejscu, panowie z CR, uczyniłbym wiele punktów kontrolnych podległych monitoringowi, by w razie zagrożeń rozstawić tam ludzi, którzy nie dopuściliby do swobodnego przekazywania ostropkowego syfu w stronę miasta. A dlaczego? Bo nigdy nie założyłbym, że z ostropkowym syfem dam sobie w pełni radę warując tylko przed kratą wejściową do podziemnego jej kanału.

Na waszym miejscu, panowie z CR, w celu minimalizacji kosztów własnych, w porozumieniu z UM zrobiłbym wszystko, by nikt nie działał wbrew zdrowym zasadom logiki. Przykład?

Niechby który kosiarz zostawił skoszoną trawę na skarpie Ostropki do następnego dnia! Kara byłaby ogromna! Inna sprawa, bezpośrednio związana z wyczynami RZGW.

Pan Niemczuk zarzuca mi, że tę instytucję traktuję bez należytego jej szacunku...

Drogi Januszkule! Z jej powodu cierpiałem wiele razy, nie tylko ja, ale cała nasza rodzina! A inaczej...

Dlaczego mam szanować instytucję, która przedwczoraj i wczoraj dokonała czegoś, co śmierdzi kryminałem? Instytucję, która od 1945 r nie dopracowała się zdrowych procedur chroniących Gliwice przed powodzią?

Przykłady? Proszę bardzo! Spójrzcie na dwa poniższe zdjęcia...



Zdjęcie lewe, wykonane 30 lipca ok. g. 20, przedstawia sielankę, która dla RZGW jest niezmiernie wygodna. Ale fakty w tym dniu były następujące:

Nad Gliwicami rozpętała się intensywna burza, opad deszczu był przeogromny! Trwało to niedługo, więc spragniona woda ziemia zdołała tę ilość wody wchłonąć. Ale czy ktokolwiek wiedział, że odbyło się na samej granicy jej możliwości? Nikt nie wiedział! Ale to, że nie wiedział o tym RZGW – to już istna zgroza!! To prokurator! Prognozy meteorologiczne na następny dzień zapowiadały burze z bardzo intensywnymi opadami deszczu.

Co w takiej sytuacji, będąc na miejscu dyżurnego decydenta w RZGW zrobiłbym? Natychmiast po burzy, a nawet jeszcze w jej trakcie, podniósłbym zastawy jazu na Portowej tak, aby obniżyć poziom Kłodnicy tak dalece, by mogła zostać przygotowana na przyjęcie następnej, zapowiadanej już, dużej dawki wody.

A tymczasem, ok. g.20, wiele godzin po nawałnicy, poziom Kłodnicy przed jazem był taki jak na zdjęciu z lewa! Relacja świadka:

AP - Dziś (31.07) nigdzie nie wychodziłem, ale wczoraj przed g.20 woda była spiętrzona i nie szła przez tamę tylko przez elektrownię, tą małą, czyli przed tamą była spiętrzona, a do Łabęd niski, bardzo poziom szedł. Jaz nie był wczoraj otwarty. Że to jest prawda zaraz panu zdjęcie wyśle i zobaczy pan poziom wody. Treść jest zgodna z prawdą, woda szła nie centralnie tylko obejściem przez elektrownię, tę małą, i słabym strumieniem. Zdjęcie zrobiłem z Portowej w stronę miasta, z mostku na jazie (to zdjęcie te z lewa).

W tym samym miejscu byłem nazajutrz, 31 lipca ok. g.18 i z niemal tego samego miejsca zrobiłem zdjęcie. Gliwice było już wtedy w wielu miejscach zalane z tym, że od g.15. woda w mieście zaczęła szybko opadać. Dlaczego tak się stało? To proste! Ok. g.15 w RZGW ktoś wreszcie oprzytomniał i wydał polecenie podniesienia jazu na Portowej. A to, zapewne pełne obaw polecenie, uratowało miasto od dużej tragedii.

Efekt? Woda w mieście nagle zaczęła opadać i nawet Ostropka zdołała znaleźć dla siebie ujście.

By nie być gołosłownym, na prawym zdjęciu pokazuję stan Kłodnicy ok. g.18 w dniu 31 lipca.

Proszę zwrócić uwagę na różnicę poziomów wody na zdjęciach: lewe – prawe! A przecież jeszcze nie spowodowano pełnego przepływu Kłodnicy do Dzierżna Dużego. Zastawy otwarto tylko na pół gwizdka!

Sadzę, że o g.15 w dniu 31 lipca, zastaw na jazie nie można było podnieść na maxa, bo koryto Kłodnicy od jazu do jej ujścia mogłoby tak dużej fali nie wytrzymać i narobić po drodze wielkich szkód. Jakich? Nie wiem!

Ale gdyby zastawy na jazie podnoszono już od wczoraj, od 30 lipca, powoli i systematycznie, to dzień później stan Kłodnicy byłby tak niski, że jej woda nie zrobiłaby nikomu krzywdy – po prostu nie byłaby w stanie!

I sprawa odszkodowań za straty...

Nie zgadzam się z PU, który pisze że: „Wszyscy, którym coś zostało zniszczone powinni podać RZGW do prokuratury” A ja mam inną, propozycję... Niechaj firmy czy towarzystwa ubezpieczeniowe szybko wypłacą wszystkim poszkodowanym należne im odszkodowania, a potem niech ostro wezmą się za winnych tych strat! Po co uruchamiać tysiące postępowań, skoro można sprawę załatwić prosto, łatwo i bez większych kłopotów!



Na koniec dwa zdjęcia pokazujące stan wody Kłodnicy pod mostami na ul. Częstochowskiej i ul. Wrocławskiej. Sądzę, że gdyby w dniu 31.07, ok. g.15, nie spuszczone wody z Kłodnicy na Portowej – to mogła się powtórzyć nam powódź, jaka miała miejsce w Gliwicach w maju 2010 roku.

Te dwa ostatnie zdjęcia umieszczam na prośbę Janusza Niemczuka, który ich potrzebuje do swoich analiz.

inż. Ryszard Batko